

Jerzy Nowakowski

Kilka uwag na temat art. 135 k.k.

Palestra 21/5(233), 58-62

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

czenia członka, który uzyskał zgodę zarządu na wynajem lokalu, bez wprzódniego cofnięcia mu tej zgody, nawet gdy wyjednanie jej nastąpiło w warunkach szczególnie nagannych. Napisanie krótkiego pisma informującego członka o cofnięciu zgody na odnajęcie lokalu trudno uznać za obowiązek nadmiernie obciążający spółdzielnię, stwarza natomiast jasność sytuacji, która w stosunkach między członkami a spółdzielnią jest szczególnie pożądana tak ze względów merytorycznych jak i dowodowych.

Zajmując się kwestią skutków organizacyjnych długotrwałego wynajmowania lokalu spółdzielczego, Sąd Najwyższy nie wyjaśnił także, czy jego zdaniem odnajęcie części lokalu własnościowego bez zgody zarządu spółdzielni, przewidzianej statutem, może prowadzić do wykluczenia. Obowiązek uzyskania takiej zgody dotyczy bowiem dwu sytuacji: odnajęcia całości lokalu oraz odnajęcia jego części (np. jednego pokoju). O ile w pierwszym przypadku istnieje pewna analogia do konstrukcji przyjętej w art. 24 prawa lokalowego, o tyle konieczność wyjednania zgody na odnajęcie części lokalu pozostaje w sprzeczności z zasadami, jakie są przyjęte w stosunku do najemców lokali „kwaterunkowych”. Najemca „kwaterunkowy” bowiem może odnająć czy użyczyć część przydzielonego mu mieszkania, nie pytając nikogo o zgodę, chyba że zamieszkuje w lokalu wspólnym (art. 29 ust. 3, art. 33 ust. 1 prawa lokalowego). Najemca zaś lokalu nie podlegającego szczególnemu trybowi najmu może odnająć czy użyczyć część przydzielonego mu mieszkania, nie pytając nikogo o zabrania (art. 668 § 1 k.c.). Jak więc z tego wynika, sytuacja członka spółdzielni, który w świetle statutu zawsze musi zabiegać o zgodę na wynajem, jest relatywnie gorsza niż najemcy, co skądinąd trudno zrozumieć zważywszy, że spółdzielcze prawo do lokalu jest „mocniejszą” formą prawną korzystania z lokalu niż umowa najmu, a w odniesieniu do lokali „własnościowych” możliwość wynajmu wyraźnie gwarantuje mu ustawa.

Reasumując, wyrażam przekonanie, że stosowanie uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 8 kwietnia 1976 r. wymagać będzie zarówno od sądów jak i organów spółdzielczych znacznego umiaru i musi być poprzedzone wyjątkowo wnikliwą oceną sytuacji.

JERZY NOWAKOWSKI

Kilka uwag na temat art. 135 k.k.

Zdaniem autora, mimo ogólnego spadku przestępczości liczba spraw tzw. aferowych, a wśród nich również spraw z art. 135 k.k., nie maleje. Poza tym stosunkowo niedawne przystąpienie do sądenia spraw o przestępstwie z art. 135 k.k. oraz brak orzecznictwa Sądu Najwyższego na tle tego przepisu rodzi szereg problemów, z których kilka artykuł sygnalizuje.

Interesujące dane, które zostały opublikowane w III części „Statystyki Sądowej” (wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości), wskazują na społecznie pozytywne zjawisko pokąźnego spadku liczby przestępstw w ostatnich 5 latach, obejmujących okres 1971—1975.

Liczba przestępstw popełnionych w tym czasie w kraju przez osoby dorosłe zmalała w liczbach bezwzględnych o 135.000 wypadków. Przykładowo spadek ten przedstawia się procentowo w poszczególnych rodzajach przestępstwa następująco: liczba podpażeń i pożarów zmalała o 25%, przestępstw przeciwko funkcjonariuszom publicznym i organom państwowym — o 13%, zabójstw — o 12%, zgwałceń — o 2%, i rozbojów — o 1,5%.

Dane statystyczne za rok 1976 nie zostały jeszcze opracowane. Jednakże sprawozdanie Generalnego Prokuratora dotyczące stanu przestępczości za 11 miesięcy 1976 r., które zostało złożone w dniu 5.I.1977 r. na forum Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości, wskazuje na dalszy znaczny spadek liczby przestępstw w ciągu 1976 r., i to nawet w porównaniu z już istniejącym poważnym zmniejszeniem się przestępczości odnotowanym na koniec 1975 r. Mianowicie dalszy globalny spadek liczby przestępstw za 11 miesięcy 1976 r. wynosi 6,7%, a przykładowo w poszczególnych rodzajach przestępstw, w porównaniu z analogicznym okresem 1975 r., spadek ten wykazuje mniejszą liczbę: zgwałceń o przeszło 20%, zabójstw o przeszło 17%, uszkodzeń ciała oraz bójek i pobić o przeszło 15%, rozbojów i wymuszeń rozbójniczych o prawie 10% i przestępstw przeciwko rodzinie o 6%.

Ten pozytywny obraz, który doprowadził do tego, że przy końcu 1976 r. liczba popełnionych przestępstw spadła do przeciętnej poniżej 1.000 wypadków na 100.000 mieszkańców (gdy tymczasem jeszcze przed 6 laty współczynnik ten wynosił 1,5 tysiąca), nie dotyczy, niestety, przestępstw tzw. aferowych, skierowanych głównie przeciwko mieniu społecznemu.

Spadek przestępczości nie dotyczy także poważnych przestępstw dewizowych i celnych, w których akty oskarżenia zaczęły wpływać do sądów zwłaszcza w latach 1975 i 1976. Charakter ciągły i czas popełnienia tych przestępstw sięgają swym początkiem z reguły znacznie wstecz poza wymienione wyżej lata 1975—1976. Przestępstwa te znamionują w konkretnych sprawach tak znaczne rozmiary, że doprowadziło to w wielu wypadkach do kwalifikacji prawnej tych czynów jako zbrodni z art. 135 k.k. Ten przepis prawa karnego materialnego był stosowany do tej pory niezmiernie rzadko. Dość powiedzieć, że wszystkie urzędowe zbiory orzeczeń sądowych publikowanych w latach 1970—1976, a więc od czasu, gdy art. 135 k.k. pojawił się po raz pierwszy w kodeksie karnym z 1969 r., nie zawierają ani jednego orzeczenia Sądu Najwyższego na temat tego przepisu. Jedyny wyjątek stanowi orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 6.IX.1971 r. III KR 133/71, które zostało ogłoszone w „Biuletynie Sądu Najwyższego” z 1971 r., z. 11, poz. 252. To bardzo mało dostępne (ze względu na miejsce publikacji) orzeczenie Sądu Najwyższego brzmi, jak następuje:

„Zbrodnia z art. 135 k.k. może być popełniona tylko w wieloosobowej grupie, w czym tkwi jej wieloosobowy charakter.

Minimalna liczba współsprawców działających w porozumieniu wynosi 3 osoby, z których każda musi mieć świadomość uczestniczenia w porozumieniu, mającym na celu dokonanie nielegalnych machinacji określonych w tym przepisie.

W wypadku gdy występuje jeden lub dwóch sprawców, a obok nich podżegacze lub pomocnicy, którzy nie mają świadomości co do charakteru porozumienia — nie ma zastosowania kwalifikacja z art. 135 k.k.

W takim przypadku sprawca może odpowiadać tylko z art. 47 u.k.s., a wielkie rozmiary nielegalnego obrotu mogą stanowić podstawę do zaostrożenia kary (art. 25 i 70 § 2 u.k.s.).”

Przytoczone orzeczenie Sądu Najwyższego nie rozprasza jednak, rzecz jasna, szeregu innych istotnych wątpliwości, jakie nastęrcza stosowanie art. 135 k.k. Wątpliwości te przytacza obficie adw. dr Bronisław Koch w swojej pracy pt. „Przestępstwa i wykroczenia dewizowe” (na str. 233—237), nie ma więc potrzeby powtarzać ich tutaj. Jak dalece zaś wątpliwości te są ważkie, dowodzi tego np. wyrok Sądu Wojewódzkiego dla Woj. Warszawskiego z dnia 29.VII.1976 r. IV K 60/76. W uzasadnieniu tego wyroku Sąd Wojewódzki powołuje się na jedno z nie opublikowanych orzeczeń Sądu Najwyższego, które przyjmuje, że wartość przedmiotu przestępstwa w wysokości jednego miliona złotych obrotu dewizowego już upoważnia do zastosowania kwalifikacji prawnej z art. 135 k.k. Cytując to orzeczenie Sąd Wojewódzki wyraża jednak niepewność co do trafności przyjęcia tej kwoty jako kryterium kwalifikacyjnego do zastosowania art. 135 k.k., podnosi bowiem, że dla przyjęcia owej surowej kwalifikacji rozmiar przedmiotu przestępstwa musi być tak znaczny, żeby narażał interesy gospodarcze PRL na wielką szkodę. Tymczasem, na co już Sąd Wojewódzki nie mógł się powołać w wyroku wydanym w dniu 29.VII.1976 r., komunikat Banku PKO z grudnia 1976 r. informuje, że same tylko sklepy „Pewex-u” zainkasowały w 1976 r. na terenie kraju 180 milionów dolarów USA. A cóż dopiero mówić, jeżeli uwzględnimy się dopływ dewiz do Skarbu Państwa z eksportu takich kopalin, jak węgiel, miedź czy siarka, lub z eksportu całych urządzeń przemysłowych, maszyn, statków, przetworów chemicznych, produktów rolnych itp. Oczywiście zdajemy sobie doskonale sprawę z doniosłości — dla dalszego rozwoju gospodarki krajowej — uzyskiwania dopływu dewiz z powyższej działalności przemysłowo-handlowej, niemniej jednak przy takiej skali porównawczej kwota rzędu kilku, czy nawet kilkunastu milionów złotych, i to często wyłącznie wewnątrz krajowego nielegalnego obrotu dewizowego, może nastęrczać wątpliwości jako podstawa do zastosowania kwalifikacji prawnej z art. 135 k.k. Dlatego też jest zrozumiałe, że w uzasadnieniu cytowanego wyroku IV K 60/76 Sąd Wojewódzki wręcz woła o wytyczne Sądu Najwyższego w tym względzie.

Przechodząc teraz do następnej kwestii, należy zaznaczyć, że w wyroku z dnia 3.III.1977 r. I KR 11/77 Sąd Najwyższy przyjął, że jeżeli tzw. hurtownik, który stał pod zarzutem nabycia i sprzedaży dewiz wartości 160 milionów złotych, zbył następnie część tych dewiz wartości 60 milionów złotych innej osobie, a ta z kolei rozprzedała je drobniejszym odbiorcom, to chociaż owi drobniejsi odbiorcy w ogóle nie znali hurtownika ani też nie znali się między sobą, jednakże zachodzi „porozumienie” między hurtownikiem, subhurtownikiem i pozostałymi odbiorcami. Ponieważ istnienie owego porozumienia ma podstawowe znaczenie dla bytu przestępstwa z art. 135 k.k., przeto wydaje się, że opisana wyżej konstrukcja i rozszerzająca wykładnia tego pojęcia jest zbyt rozciągliwa, gdyż dawałaby możliwość pociągnięcia do odpowiedzialności z art. 135 k.k. nawet bardzo odległego nabywcę niewielkiej ilości dewiz z owej puli 160 milionów złotych dewizowego obrotu wspomnianego hurtownika.

Pojawienie się w ostatnich latach stosunkowo znacznej liczby spraw karnych z art. 135 k.k. doprowadziło do wyłonienia się jeszcze dalszego problemu o dość istotnym znaczeniu.

Otóż zgodnie z art. 17 § 1 u.k.s. „rzeczy stanowiące przedmiot przestępstwa skarbowego podlegają przypadkowi, chociażby nie były własnością sprawcy” (podkreśl. moje — J. N.). W komentarzu Bafii, Białobrzeskiego i in. pisze się w odniesieniu do powyższego przepisu u.k.s., co następuje: „Praktycznie przepis art. 17 § 1 u.k.s. zwalnia organ orzekający od potrzeby badania, czy przedmiot przestępstwa skarbowego stanowi mienie sprawcy. Wystarczy ujawnienie faktu posiadania przedmiotu, władania nim lub dzierżenia takiego przedmiotu przez

sprawcę" (str. 58). Tej łatwości zajęcia, a następnie orzeczenia przypadku zajętego przedmiotu przeciwstawia ustawa karna skarbową w art. 19 u.k.s. znacznie ułatwioną możliwość dochodzenia przez osobę trzecią — w drodze tzw. interwencji — swoich roszczeń do przedmiotów zajętych u sprawcy przestępstwa skarbowego i zagrożonych przypadkiem. W ten sposób pomiędzy ową łatwością zagrożenia praw osoby trzeciej do przedmiotów stanowiących jej własność a możliwością skutecznej obrony przed tym zagrożeniem powstaje pewna jakby równowaga. Zgłaszając bowiem na zasadzie art. 19 § 1 u.k.s. interwencję i czyniąc to we właściwym terminie przewidzianym w art. 140 § 3 u.k.s., osoba zainteresowana uzyskuje możliwość obrony swych praw w toku tego samego postępowania sądowego, jakie się toczy przeciwko sprawcy przestępstwa skarbowego.

Nie trzeba chyba udowadniać, jak dalece i znakomicie usprawnia to możliwość dochodzenia swych roszczeń przez interwenienta w porównaniu z mitręgą odrębnego procesu cywilnego przeciwko Skarbowi Państwa o to samo roszczenie oraz jak dalece obniża to społeczne koszty wymiaru sprawiedliwości. Toteż osoby trzecie chętnie korzystały z instytucji interwencji przewidzianej w art. 19 § 1 u.k.s. i zgłaszały ją w sprawach prowadzonych o przestępstwo z art. 135 k.k.

Argumentacja pełnomocników zgłaszających interwencję z reguły była taka, że zarówno w sprawach o przestępstwa przewidziane w ustawie karnej skarbowej jak i w sprawach z art. 135 k.k. mamy do czynienia z tymi samymi przestępstwami skarbowymi. Natomiast sam tylko wyższy stopień szkodliwości społecznej czynów objętych kwalifikacją prawną z art. 135 k.k., wynikający z rozmiarów tych czynów, nie zmienia istoty tych przestępstw jako skarbowych. Wobec tego swoista instytucja interwencji z art. 19 § 1 u.k.s. powinna mieć zastosowanie przy obu omawianych przestępstwach, które pomimo odmienności kwalifikacji prawnej są tożsame co do swojej istoty.

Argumentacja ta okazywała się z reguły przekonywająca dla sądów wojewódzkich, które w sprawach prowadzonych o przestępstwo z art. 135 k.k. przyjmowały interwencje zgłaszane na zasadzie art. 19 § 1 u.k.s. i rozpatrywały je merytorycznie, a w razie oddalenia interwencji — przyjmowały rewizje interwenientów i nadawały im dalszy bieg.

Praktyka ta spotkała się jednak z negatywnym stanowiskiem Sądu Najwyższego, który w postanowieniu z dnia 26 lutego 1977 r. I KR 11/77, podjętym jeszcze przed rozprawą, postanowił pozostawić bez rozpoznania rewizję interwenientki wniesioną od wyroku Sądu Wojewódzkiego, wydanego w sprawie o przestępstwo z art. 135 k.k. Argumentacja Sądu Najwyższego, odrzucająca rewizję interwenientki, ma podwójny charakter: merytoryczny i formalny.

Argument merytoryczny sprowadza się do twierdzenia, że skoro przestępstwo z art. 135 k.k. jest stypizowane w kodeksie karnym, to nie stanowi ono przestępstwa z ustawy karnej skarbowej. Jest ono tylko „podobne do występków dewizowych przewidzianych w u.k.s.”, w takim zaś razie do jego rozpoznania mają zastosowanie przepisy procesowe przewidziane w kodeksie postępowania karnego, a nie w ustawie karnej skarbowej.

Z kolei istota argumentu formalnego polega na tym, że skoro interwencja z art. 19 § 1 u.k.s. jest „instytucją występującą (...) jedynie w ustawie karnej skarbowej”, to instytucja ta może mieć zastosowanie tylko „w celu dochodzenia roszczeń do przedmiotów przestępstwa skarbowego przewidzianego w tej ustawie i rozpoznawanego w trybie przewidzianym w ustawie karnej skarbowej”.

Nie negując pryncypialnej ważkości postanowienia Sądu Najwyższego w omawianej kwestii, wolno jednak zauważyć, że twierdzenie, iż przestępstwo z art. 135 k.k. jest tylko „podobne” do przestępstw dewizowych, nie jest przekonywające. Ele-

menty bowiem, jakie składają się na istotę przestępstwa z art. 135 k.k., a mianowicie nabywanie, zbywanie lub wywóz za granicę wartości dewizowych, są identyczne ze znamionami przestępstw skarbowych przewidzianych w art. 47 i 54 u.k.s. Samo zatem usytuowanie przestępstwa w obrębie innej sprawy nie powinno mieć żadnego wpływu na przyjmowanie odmienności jego istoty.

Co się zaś tyczy niedopuszczalności włączania instytucji procesowej prawa karnego skarbowego w bieg spraw prowadzonych według przepisów kodeksu postępowania karnego, to wypada tu wskazać na to, że w postanowieniu z dnia 7.IX.1974 r. V KZ 119/74, mianowicie w tezie 2 (OSNKW z 1974 r. nr 11, poz. 215), Sąd Najwyższy nawet zobligował sądy merytoryczne do wzywania interwenienta z art. 19 § 1 u.k.s. na posiedzenie, „na którym rozstrzyga się o kwestiach wymienionych w art. 368 § 1 k.p.k.”. Wynika więc z tego, że równoczesne zastosowanie przepisów proceduralnych k.p.k. i u.k.s., i to nawet z przeniesiem instytucji procesowej u.k.s. w sferę przepisów k.p.k., nie jest bynajmniej całkiem niedopuszczalne.

Ponieważ art. 135 k.k. nie doczekał się dotychczas — przynajmniej na łamach „Palestry” — szerszego omówienia, przeto wydaje się celowe zasygnalizowanie tych kilku problemów, jakie ten przepis rodzi w praktyce, może to bowiem zachęcić do zgłoszenia dalszych uwag na ten temat.

STANISŁAW URBANIAK

Czy adwokat może odpowiadać cywilnie za sposób prowadzenia obrony? (artykuł dyskusyjny)

Autor zastanawia się nad zagađnieniem, czy adwokat może odpowiadać cywilnie za sposób prowadzenia obrony w procesie przed sądem karnym, w wyniku czego oskarżony został skazany. Istotne znaczenie ma tu odpowiedź na pytanie, czy w wypadku gdy skazany wytoczył przeciwko adwokatowi powództwo o odszkodowanie z tytułu zadośćuczynienia za krzywdę spowodowaną niestuszny, jego zdaniem, skazaniem, może to pociągnąć za sobą skutki prawne i ewentualne jakże.

Stosownie do przepisów ustawy o ustroju adwokatury przepisów kodeksu postępowania karnego, tudzież przepisów prawa cywilnego podstawą działania obrońcy (pełnomocnika) w każdym procesie sądowym powinno być wykazanie z jego strony sumiennosci i należytej staranności w prowadzeniu sprawy oskarżonego (powoda lub pozwanego w procesie cywilnym). W praktyce istnieją niestety przykłady — wprawdzie nieliczne — braku staranności i sumiennosci ze strony adwokata przy prowadzeniu zleconej mu sprawy. Może to być np. zawinione przez niego złożenie wniosku po terminie określonym w art. 489 k.p.k., niezgłoszenie wnio-